

ADAM MAZEK

Dzienniki

Listopad

2018

cz. II





WZNOSZENIE SIĘ

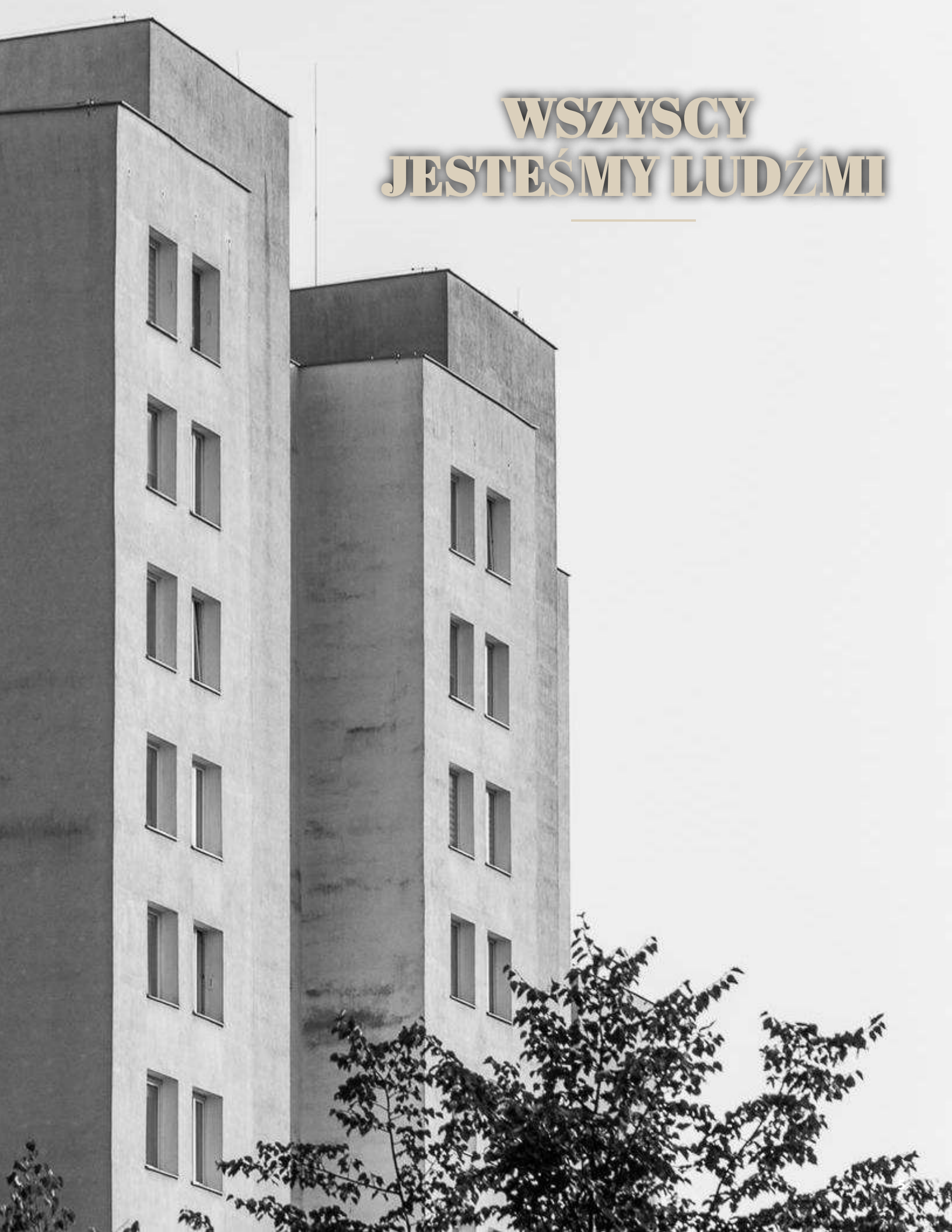
WZNOSZENIE SIĘ

Drugą część „Dzienników” z listopada 2018 r. rozpocząłem od postu pt. „Soaring”. Czasami swoją działalność artystyczną porównuję do zdobycia szczytu wysokiej góry lub podróżowania w kosmosie. Często marzę o lataniu nad naszą planetą i oglądaniu naszej maleńkiej Ziemi z innej perspektywy. Wiem, że kosmonauci, którzy mieli szczęście zobaczyć Ziemię, byli zdumieni i zachwyceni, gdy widzieli trzecią planetę od Słońca z ogromnej wysokości. Ciekawe jest to, że Fiodor Dostojewski przewidział tego rodzaju euforię. Fantastycznie opisał to w opowiadaniu pt. „Sen śmiesznego człowieka”. Podobnie jak główny bohater książki, często mam ochotę wzbić się nad szarą rzeczywistością i spojrzeć na życie i wszystkie związane z nim problemy z innej, niebiańskiej perspektywy. Chcę wykorzystać swoje umiejętności pisanie i fotografowania, aby wznieść się na wyżyny, ponad całą naszą przyziemność i spojrzeć na wszystko „z góry”. W mojej wyobraźni fotografia jest narzędziem, które pomaga mi wzbić się w przestworza. Oczywiście mam świadomość, że to dopiero początek mojej twórczej wspinaczki na fantastyczny szczyt znajdujący się gdzieś daleko poza chmurami. Przygotowuję się do tego, robiąc dużo zdjęć i pisząc nowe teksty. Zapewne zauważyłeś, mój Drogi Przyjacielu, że robię fotografie m.in. śmieci. W drugiej części lipcowych „Dzienników” z 2018 r. znajdziesz więcej szczegółów na ten temat. Dziś przedstawię Ci inną myśl w tej kwestii. Chcę nadać śmieciom leżącym na ziemi wysoki i wzniosły ton. Chcę przekształcić nudną, przyziemną, bolesną rzeczywistość w nowy, osobliwy, odrealniony wymiar. Wydaje mi się, że tylko ktoś, kto ma artystyczną duszę, potrafi znaleźć ciekawe ujęcia w czymś tak banalnym, jak śmieci. Czuję, że to dopiero początek mojej artystycznej podróży. Codziennie, wstając rano, myślę o tym, że z każdym dniem zacynam swoją artystyczną podróż od początku, od punktu zerowego. W przyszłości rozwinę jeszcze tę myśl. Czy uda mi się wznieść ponad przeciętną rzeczywistość, by dotknąć nieba? W mojej wyobraźni już to zrobiłem i mam wrażenie, że dzieje się to za każdym razem, gdy tworzę coś nowego.



WZNOSZENIE SIĘ

**WSZYSCY
JESTEŚMY LUDŹMI**



WSZYSCY JESTEŚMY LUDŹMI

Mundial, który odbył się w czerwcu 2018 roku w Rosji, zainspirował mnie do napisania tekstu pt. „We’re all human”. Jedno z największych wydarzeń sportowych na świecie oglądałem w telewizji. Niektóre wydarzenia przypomniały mi, że wszyscy jesteśmy ludźmi. Na turnieju grała m.in. reprezentacja Polski. Niestety, ale moja ukochana drużyna zakończyła mistrzostwa jako ostatni zespół w swojej grupie. Czy ten fakt uświadomił mi, że wszyscy jesteśmy ludźmi? Oczywiście, że tak. Zwykłym człowiekiem okazał się również sam Robert Lewandowski – jeden z najlepszych napastników wszechczasów. W tekście skupiłem się jednak na czymś innym. To, co zainspirowało mnie do napisania tego posta, to fakt, że piłkarze praktycznie zawsze celebryją strzelone gole. Istnieje wiele przykładów, nie tylko na ostatnim Mundialu, na to, jak wyczerpani gracze „marnują” swoją cenną energię, celebryjąc strzelonego w ostatnich minutach meczu gola. Praktycznie wszyscy zmęczeni zawodnicy, dzięki adrenalinie, która powoduje, że ich krew „płonie” po strzeleniu gola, wykrzesują mnóstwo energii, aby pokazać swoją radość. Pamiętajmy, że po strzeleniu bramki, nadal muszą grać, a na kolejne minuty gry muszą być zvarci, skupieni i gotowi, ponieważ przeciwnik z pewnością będzie chciał odwrócić szalę spotkania na swoją korzyść. Jak to jest więc możliwe, że po zdobyciu bramki gracze nie odpoczywają, nie łapią tchu przez cenne sekundy, aby przygotować się do morderczej końcówki meczu? Myślę, że adrenalina buzująca w żyłach to połowiczna odpowiedź. Druga część odpowiedzi jest ściśle związana z naszymi emocjami i nawiązuje do tytułu posta. Emocje są nieodzowną częścią ludzkiego życia. I dzięki Bogu! Namiętności, uczucia zmuszają piłkarzy do popelniania takich „błędów”, jak nieefektywne „marnowanie” energii po zdobyciu gola w ostatnich minutach meczu. Jak widać, często świadomie zachowujemy się „nieracjonalnie”. Gdyby gracze postępowali racjonalnie, gdyby nie byli ludźmi, nie świętowaliby gola, tylko wykorzystaliby paręnaście sekund na odpoczynek. Fiodor Dostojewski zauważył podobne zjawisko. Pięknie opisał to w swojej krótkiej powieści pt. „Notatki z podziemia”. Pisarz stwierdził w niej, że dopóki ludzie nie są doskonali, popelniają błędy, zachowują się nieracjonalnie, dopóty jesteśmy ludźmi. Jest to po prostu dowód na to. Podsumowując, chcę podkreślić, że nie ma nic złego w popelnianiu błędów, czy też w nieracjonalnych zachowaniach. Wszyscy jesteśmy ludźmi, a doskonałość i perfekcyjność nie pasuje i nigdy nie będzie pasować do naszego gatunku.



WE ALL SLEEP ALONE

WE ALL SLEEP ALONE

Do napisania kolejnego postu zainspirowała mnie piosenka Cher pt. „We all sleep alone”. Tytułowy utwór jest o miłości, ale jej przekaz wychodzi daleko poza czułości i wspólne spanie. Tekst tytułowej piosenki rozpatrywałbym bardziej w kontekście śmierci. Dla mnie, słowa utworu dotyczą końca życia człowieka. Refren może nam powiedzieć, że bez względu na to, jak bujne życie towarzyskie prowadzimy, bez względu na to, ilu ludzi codziennie nas otacza, to ostateczne spotkanie ze śmiercią sprawi, że pozostaniemy sami. To jedna z najsmutniejszych prawd, z jakich zdałem sobie ostatnio sprawę. Nawet jeśli na spokojnym łożu śmierci otoczy nas wielu oddanych ludzi, naszych kochających i wspierających bliskich, to chwila śmierci będzie chwilą ciszy i samotności. Prędzej czy później nadejdzie moment, kiedy opuścimy ten świat. Znikniemy i zostawimy innych ludzi, z ich myślami i wspomnieniami. Jest to moment, w którym umierający rozpocznie swój wieczny, być może samotny „sen”.

• *Post „We're all human”*



WE ALL SLEEP ALONE

Moment śmierci to moment, w którym nikt w niczym nie może nam pomóc. Co dzieje się z umierającą osobą? Co, o ile w ogóle cokolwiek, czeka nas po śmierci? Wieczne szczęście? Pustka? Kara w postaci smażenia się w piekle? Czy po prostu nic nas nie czeka? Nikt tego nie wie. Istnieje wiele teorii, domysłów, ale nie ma i nie będzie żadnych dowodów na jakąkolwiek teorię. Niemniej, Cher, śpiewając, że „prędzej czy później, wszyscy zaśniemy samotnie” ma rację. Trzeba się z tym pogodzić. Wierzę, że moment śmierci jest momentem boskiej, tajemniczej i odwiecznej przemiany. Chciałbym wierzyć, że jest to tylko kolejny krok w porządku świata, którego nigdy nie zrozumiemy. Wspomniałem również w moich poprzednich postach, że koniec życia jest dowodem na to, że nasze życie jest rzeczywiście sprawiedliwe. Wszyscy umrzemy, takie są fakty. Jednak jaki jest sens odwiecznego cyklu narodzin i śmierci? Jestem przekonany, że nigdy nie rozwikłamy tej tajemnicy.



• Post „We all sleep alone”

ULICZNA OSOBLIWOŚĆ



- *Post „Street Oddity”*

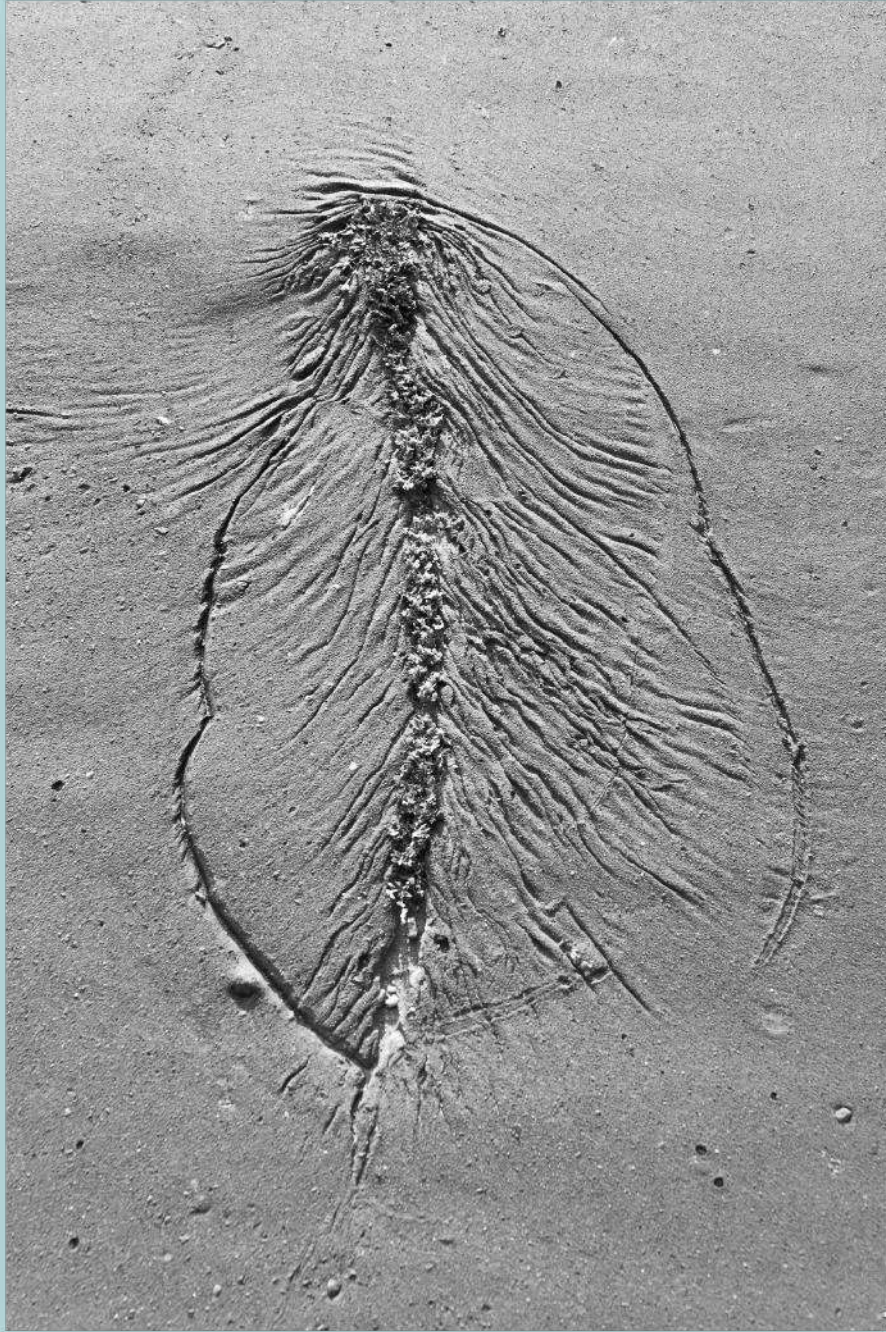
Piosenka „Space Oddity” w wykonaniu legendarnego angielskiego piosenkarza Davida Bowie po raz kolejny zainspirowała mnie do napisania tekstu. Tym razem tytuł posta brzmiał „Uliczna Osobliwość” (post: „Street Oddity”). Pierwszy tekst inspirowany ww. piosenką można znaleźć w „Dziennikach” z października 2017 r. Prawda jest taka, że czasami chodząc z aparatem fotograficznym po ulicach Warszawy, czuję się jak dziwak. Dlaczego? Czuję się tak, ponieważ fotografuję przyziemne do szpiku kości miejsca, na które mało kto zwraca uwagę. Kiedy inni patrzą na to, co robię (np. gdy robię selfie w lustrze wyrzuconym na osiedlowym śmietniku), staram się być jak woda. Krótko mówiąc: udaję, że nie widzę tych ludzi. Po prostu robię zdjęcie i nic więcej się w danej chwili dla mnie nie liczy i nic innego mnie nie interesuje. Jednak wszyscy jesteśmy ludźmi. Też mam chwile słabości. Czasami zadaję sobie pytanie:

Czy oszalałem? Czy jestem głupi, wykonując fotografię torebki foliowej wiszącej na drzewie?

Po chwili wracam na Ziemię i przypominam sobie, że tak naprawdę nie obchodzi mnie, co myślą o mnie inni ludzie a nieznajomi w szczególności. Prawdopodobnie oszalałbym, gdybym musiał martwić się o wszystkich ludzi, którzy mnie obserwują w trakcie fotografowania. Czasami jednak nachodzą mnie myśli, że nie powinienem robić zdjęć w miejscach (np. blokowiskach), gdzie mieszkają ludzie. Na szczęście taki pomysł zawsze znika w mojej głowie tak szybko, jak się pojawia. Powodem tego jest to, że kocham to, co robię. Nie chcę niczego kraść innym. Przeciwnie. Chcę okazać wszystkim tym ludziom należny im szacunek. Chcę uwiecznić miejsca, w których żyją i zachować te obrazy dla potomności. A to, że staję się przy tym dziwakiem, „Uliczną Osobliwością”? Niech ludzie myślą o mnie co chcą i niech nazywają mnie tak, jak tego pragną. Tak naprawdę jest mi to totalnie obojętne, a w fotografię uliczną będę bawić się, dopóki zdrowie mi na to pozwoli.

• Post „Street Oddity”

ULICZNA OSOBLIWOŚĆ



ABSTRAKCYJNE PLAMY

ABSTRAKCYJNE PLAMY

Spacerując po warszawskich ulicach, często widzę plamy na murach, ścianach, asfalcie, czy też w betonie. Kiedy je widzę i fotografuję, zastanawiam się, kto jest prawdziwym autorem takiego „dzieła”? Tego typu pytanie zadałem sobie w poście pt.: „Abstract stains”. Autorem zdjęcia niewątpliwie jest fotograf. Czy jednak faktycznym twórcą sfotografowanego „dzieła” jest np. robotnik, który przypadkowo zrobił plamę? Może obie wymienione wyżej osoby w połączeniu ze szczęściem i przypadkiem, są współtwórcami „dzieła”? Być może to jednak czas, który spowodował np. odpadnięcie tynku, jest faktycznym twórcą? Nie wiem. Jedno jest pewne. Uwielbiam wyszukiwać wszelakich „abstrakcyjnych” plam i pęknięć w różnego rodzaju miejskich obiektach. Lubię na nie patrzeć i wyszukiwać w nich znajomych kształtów. Ćwiczenie takie jest jednym z tych, które Leonardo da Vinci zalecił robić innym twórcom. Tego typu plamy to przedmioty, które są rzeczywiste w abstrakcyjny sposób. Innym przykładem artysty, który przychodzi mi do głowy, gdy słyszę słowo „plama”, jest Jackson Pollock. Przedstawiciel abstrakcyjnego ekspresjonizmu w niespotykany wcześniej sposób wykorzystał w swojej twórczości szeroko pojęte plamy. Muszę przyznać, że niestety jeszcze nie czytałem o nim książki*. Jestem przekonany, że napisanie postu o słynnym amerykańskim malarzu to kwestia czasu. Muszę się jednak troszeczkę bardziej zagłębić w twórczą filozofię amerykańskiego malarza. Prawda jest taka, że regularnie fotografuję abstrakcyjne plamy na ścianach. Nie obchodzi mnie wtedy, co myślą o mnie przechodnie. Niech myślą, że zwariowałem, mnie to nie obchodzi. Mają prawo do własnego osądu. Najgorszy problem pojawiłby się, gdyby chcieli mi przeszkodzić w fotografowaniu. Jednak szczerze mówiąc, komu przeszkadzałoby to, gdyby ktoś zobaczył osobę fotografującą plamy na chodniku? Zdjęcia na ulicach Warszawy robię regularnie od października 2015 roku. Od tego czasu tylko raz jeden człowiek niezyczliwie zapytał mnie, dlaczego robię zdjęcia w jego okolicy. Dlatego zachęcam Cię, mój Drogi Przyjacielu, do fotografowania również abstrakcyjnych plam. Nie przejmuj się tym, co pomyślą o Tobie inni ludzie. Jeśli sprawia Ci to dziecianną radość, to baw się i twórz!

* W dniu wydania „Dzienników” z drugiej części listopada 2018 r., tj. 01.08.2021 przeczytałem już książkę Leonharda Emmerlinga „Pollock” (wyd. Taschen).



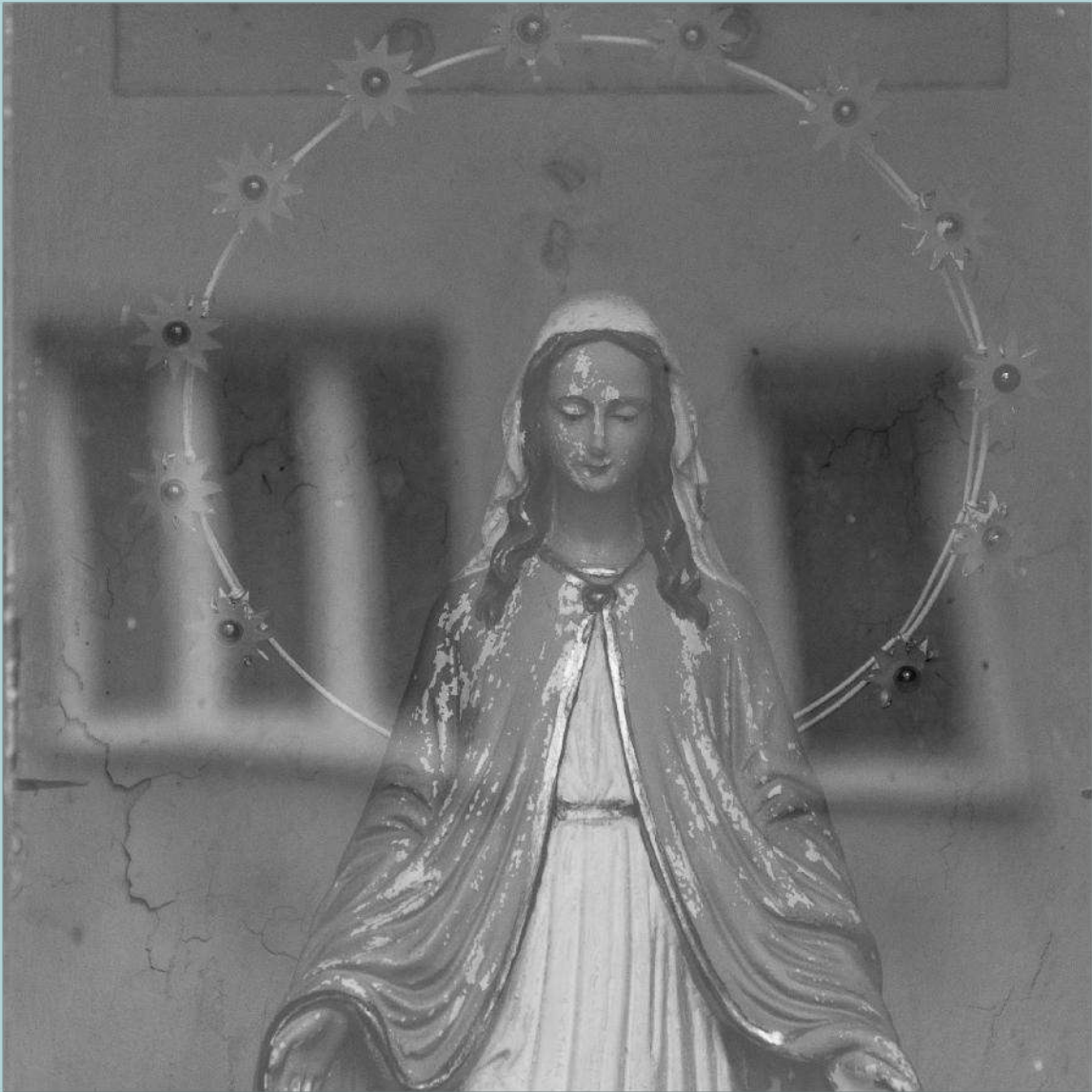
MADONNA

MADONNA

Madonna jest moją jedną z ulubionych wokalistek. Ostatnim razem odkryłem ją dla siebie, po raz kolejny w życiu. Mówiąc dokładniej, na nowo odkryłem jej pierwszy album. Nazwa albumu to „Madonna”. Został on wydany w 1983 r. Od tego czasu, jak powszechnie wiadomo, Madonna stała się rozpoznawalną na całym świecie gwiazdą. Dziś jest kobiecą ikoną popkultury. W swojej karierze miała wiele zapierających dech w piersiach piosenek. Moje ulubione albumy to te wydane w latach ‘80. Słuchając pierwszej piosenki (pt. „Lucky Star”) z debiutanckiego albumu Madonny, ponownie odkryłem w swoim życiu pasję, energię i radosną, młodzieńczą twórczość tytułowej artystki. Kiedy usłyszałem „Lucky Star”, wyobraziłem sobie, że jestem osobą, która mieszkała w Nowym Jorku w 1983 roku i po raz pierwszy słuchała tej piosenki. Mogę sobie wyobrazić, jak przyszli fani Madonny byli zdumieni, kiedy po raz pierwszy usłyszeli tę piosenkę. Kiedy słucham „Lucky Star”, czuję się natchniony do tego, żeby samemu zacząć tworzyć, choćby kolejny tekst. W jej pierwszej piosence słychać radość, młodzieńczą niewinność, zaangażowanie i polot muzyczny. Próbuję sobie wyobrazić, jak ta piosenka oczarowała pierwszych słuchaczy Madonny prawie czterdzieści lat temu. W piosence „Lucky Star” jest magia młodości, kreacji, radości, pasji i zaangażowania. Madonna bawi się muzyką, zupełnie jak dziecko. To dziecko chce śpiewać i tańczyć w swoim życiu i nic więcej nie robić. Jest doskonała w całej kiczowatej niedoskonalości utworu. Podobne uczucia mam z pasją do fotografii i pisania. Marzę o tym, aby podczas mojej szeroko rozumianej działalności artystycznej zachować tyle radości i magii, jakie posiada Madonna w swoim debiutanckim albumie. Uważam również, że bycie szczerym w tworzeniu sztuki to kluczowy czynnik sukcesu. Mam nadzieję, że do końca życia pozostanę w artystycznym, magicznym i dziecięcym twórczym stanie umysłu, niczym Madonna na swoim pierwszym albumie. Tego samego, mój Drogi Przyjacielu, życzę również Tobie.



MADONNA



- *Post „Madonna“*

KONIEC
